Pojedyńczy egzemplarz 15 groszy. Dzisiejszy numer zawiera 6 stron.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO-KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 1,20 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać posterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 206,252. — Redaktor przyjmuje od 10—12.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla wszelkich spraw spornych właściwy jest Sąd w Wąbrzeźnie. Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Rok XII | Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub wtorek 14 czerwca 1932 roku | Nr. 69

Hitlerowcy organizują Niemców pomorskich przeciw Polsce

Sensacyjne rewelacje o akcji hitlerowców na Pomorzu.

I. K. C. pisze:

W numerze naczelnego organu hitlerowskiego *„Der Völkischer Beobachter"*, na stronnicy 3-ciej (nr. 16 z 9 czerwca) znajdujemy *sensacyjne wprost rewelacje, z których wynika, że wysłannicy Hitlera organizują na terenie Pomorza zgromadzenia miejscowej mniejszości niemieckiej i na tych zgromadzeniach, odbywanych na polskiej ziemi przygotowują spiski i omawiają plany zdradzieckie wobec państwa polskiego.*

Artykuł „Völkischer Beobachter" zatytułowany sensacyjnie: *„Ze swastyką w Polsce"* (Mit dem Hakenkreuz in Polen) zawiera — oprócz znanych a idjotycznych twierdzeń o *„Polskim terrorze"* *„zaniedbaniu Pomorza"* i t. d. i t. d. różne szczegóły, które warto zacytować i przygwoździć.

Bardzo ciekawe i wymowne jest już pierwsze zdanie artykułu, które brzmi:

„Po wizycie w starem niemieckiem mieście Gdańsku, w którem, jak wiadomo(?!) od stycznia 1931 r. rządzą wzorowo nasi towarzysze partyjni..."

Dotąd Hitlerowcy *nie przyznawali się do tego*, że senat gdański jest *marjonetką w ich ręku i że za rządy w Gdańsku biorą pełną odpowiedzialność*. Wobec całego świata robili zawsze miny, że *Gdańskiem rządzi senat raczej urzędniczy*, który oni t. j. hitlerowcy tolerują, ale którego *nie stworzyli i w którym nie zasiadają*. — Dziś ze szpalt oficjalnego organu Hitlera może się dowiedzieć świat cały, Liga Narodów i... p. markiz Grawina, że

senat gdański jest senatem hitlerowskim,

a to twierdzenie wystarczy samo przez się, aby *wyjaśnić nawet najbardziej nieufnym w stosunku do Polski kołom Zachodu, skąd bierze się owo naprężenie stosunków* polsko-gdańskich, tak jaskrawe w roku ostatnim.

Przy tej okazji chcemy zapytać *socjalistów angielskich*, których organ *„Daily Herald"* puścił niedawno w świat łajdacką, a przez parlament angielski napiętnowaną bajkę o zamachu Polski na Gdańsk, co *mają na swoje usprawiedliwienie?!*

Od kiedy to organy prasowe idą w *służbę hitlerowskich interesów, narażając na szwank pokój w Europie?!*

Jasna i stanowcza a niedwuznaczna odpowiedź jest tu konieczną.

Ale idźmy dalej i posłuchajmy, co wysłannik Hitlera opowiada o Niemcach pomorskich:

„Oni (t. j. Niemcy pomorscy) *nie optowali za Polską*. Wskutek haniebnego traktatu w Wersalu *stali się Polakami.* Ale tylko *zewnętrznie*. Jeszcze dzisiaj, w 14-cie lat po tem, *nikt z nich nie mówi po polsku*. W domu z personelem przy zakupach i sprzedaży mówią tylko po niemiecku"..

Jest to niewątpliwa przesada. Napływowa, a nieliczna mniejszość niemiecka, żyjąca w *morzu polskiem* — napewno przy sprzedaży i kupnie, ze ladą sklepową mówi *z publicznością po polsku*. —

Ale — zapytujemy panów z Ligi Narodów i innych rozmaitych humanitarystów mniejszościowych na świecie — *jakie obowiązki ma państwo wobec mniejszości, których nastrój wobec państwa jest zdecydowanie wrogi?*

Czy istnieje *drugie państwo na świecie*, któreby wobec *takich* mniejszości stosowało politykę *ultra - liberalizmu, jak to się działo i dzieje w Polsce?*

Posłuchajmy dalszych rewelacyj:

„Z szybkością błyskawicy rozeszła się wiadomość w Grudziądzu, Chełmnie i t d., że przyjechałem (autor pochodzi z Pomorza). *Kiedy przyjdziecie*, kiedy zostanie obalony haniebny traktat wersalski, kiedy wyzwolicie nas z rąk Polaków?

„A potem, pod panowan'em polskiem, *w polskich miastach, pod znakiem orła polskiego, zwołałem w krótkim czasie naszych niemieckich braci i siostry i w kraju polskim mówiłem naszym Niemcom o naszym wodzu*, o naszej partji i o naszym programie. (!!)

Zgromadzenie hitlerowskie w Polsce! Zapewne niecodzienne zgromadzenie. W następnych dniach znowu powtórzenie tego w innych miastach Szkoda, że nie *mogłem odrazu założyć sekcyj naszej partji*. Byłby to sukces olbrzymi. Miejmy nadzieję, że dzień założenia takich oddziałów nie jest już daleki. Niemieckim jest ten kraj i niemieckim musi się stać znowu".

To, co przeczytaliśmy, to rzeczywiście rewelacja. Okazuje się, że *wysłannicy Hitlera najeżdżają Pomorze, że organizują tam zebrania hitlerowskie*, któremi potem *chwalą się w swojej prasie*.

Nie mamy żadnego powodu *nie wierzyć hitlerowcom, musimy natomiast zaalarmować władze i społeczeństwo polskie. Jak to jest możliwe*, aby na *terenie polskim* znajdowali się i swobodnie wałęsali się *ludzie z odznakami hitlerowskiemi w klapach*. Co więcej: ludzie ci nietylko *wałęsają się* po Polsce, ale *organizują jakieś tajne czy półtajne zebrania o charakterze zdrady stanu*, które *spokojnie dochodzą do skutku*, na których wygłasza się *antypaństwowe mowy, rezolucje i t. p.*

Pytamy *władz miejscowych*, na których spoczywa obowiązek obrony bezpieczeństwa, *jak się to może dziać i co mają o tem myśleć nietylko Polacy*, ale i te *spokojne* elementy wśród mniejszości niemieckiej, które dotąd w antypaństwowych knowaniach udziału nie biorą.

Chcemy wierzyć, że zebrania, o których pisze ów hitlerowiec, były niewielkie, zakonspirowane i stanowiły wyjątek, a nie ogniwo w łańcuchu zebrań. Pomimo to, musimy stwierdzić, że *sam fakt*, *sama możliwość zorganizowania — jest alarmującą i stawia władze wobec zadań*, których gruntowne spełnienie jest ich obowiązkiem wobec społeczeństwa i państwa.

Pozatem stwierdzić chcemy, że *cicha penetracja hitlerowców na Pomorzu* winna pobudzić społeczeństwo polskie tej ziemi *do jeszcze większej aktywności w walce z mackami krzyżackiego odwetu!*

Antypolska i antyżydowska propaganda w W. M. Gdańsku



Narodowi socjaliści w Gdańsku prowadzą od dłuższego czasu olbrzymią propagandę przy pomocy wszelkich środków, skierowaną przeciwko żydom i Polakom. Na czele tej akcji kroczy ich organ "Der Vorposten" wydawany w W. M. Gdańsku przez posła do parlamentu Rzeszy niemieckiej Foerstera pod hasłem powrotu Gdańska do Rzeszy niemieckiej. Na ilustracji naszej widzimy nagłówek tego dziennika z artykułem p. t. "Die Christusmörder" Mordercy Chrystusa, skierowanym przeciw żydom a u spodu grubymi czcionkami napis: "Wer beim Juden oder Polen, kauft, ist ein Verraeter" — Zdrajcą jest ten kto kupuje u żydów i Polaków.

KULTYWOWANIE NIEMCZYZNY — OTO HASŁO RZESZY.

Berlin. PAT. W ciągu swego przemówienia programowego, wygłoszonego na posiedzeniu Rady Państwa Rzeszy, minister Spraw Wewnętrznych von Gayl, charakteryzując swe plany, wysunął jako najbliższe zadanie „kultywowanie niemczyzny zarówno wewnątrz kraju jak i za granicami Rzeszy", oraz ochronę egzystencji gospodarczej obszarów pogranicznych.

„Wola do samodzielnego życia Niemiec — podkreśla mówca — rośnie dziś z każdym dniem coraz bardziej w narodzie. Zadaniem rządu Rzeszy, a w łonie jego — przedewszystkiem ministra Spraw Wewnętrznych — będzie zastosować się do tej woli, zrozumieć oraz wyzyskać potężny ruch narodowy jako siłę, podtrzymującą państwo i społeczeństwo.

Tysiące ludzi choruje

NA MALARJĘ.

Porto Algero. PAT. „Correio do Powo" w obszernym artykule zwraca uwagę władz sanitarnych na to, że w powiatach Torres i Conceicao do Arroio rozwija się szybko „impaludyzm" — febra malaryczna. W obu tych powiatach 50 do 70% ludności choruje na malarję.

Zatoka Zuidersee przestała istnieć



Amsterdam. Donoszą, że Zatoka Zuideres przestała istnieć.

W tej chwili zamknięto wał o długości 29,6 km., odgradzający je od morza. Na uroczystość tę przybył holenderski minister komunikacji i wiele wybitnych osobistości urzędowych. Również z Belgji przybył parowiec, przywożąc różnych przedstawicieli urzędowych jako gości.

W południe zgromadzili się przedstawiciele władz, dyrektor budowy i dziennikarze w miejscu zamknięcia walu. Jeszcze pracowały potężne pogłębiarki, wydobywające z dna masy kamieni zapełniając lukę w wale. Coraz szybciej luka się zamykała, aż naczelny inżynier budowy ogłosił w odpowiedniej chwili dokonanie zamknięcia. Zuideres zostało odcięte od morza Północnego i zamieniło się na jeziora.

Na obrazku naszym widzimy ministrów holenderskich i to z lewej strony: van Blokland, Verschnur, Ruys de Beerenbruck oraz dyrektora generalnego przeprowadzającego prace Reymer en de Blocq v. Kuffeler.

Z KRAINY CZARNEGO KRZYŻA.

Represje na działaczy polskich

Królewiec. (Pat.) Sąd w Olsztynie skazał redaktora „Gazety Olsztyńskiej" Jankowskiego na 3 miesiące więzienia, za urządzenie zebrania Zarządu Związku Polaków, bez uprzedniego zawiadomienia o tem władz policyjnych.

Równocześnie skazani zostali: działacz polski Barcz na 3 miesiące więzienia oraz małżonkowie Szmarbach na grzywnę w kwocie RM 20,— za wynajęcie lokalu.

Redaktor Jankowski był już trzykrotnie skazany na kary więzienia. Ostatni wyrok sądu olsztyńskiego wzburzył do głębi tutejszem społeczeństwem polskiem.

—x—

Swatystyka na kościele katolickim

WYBRYKI HITLEROWCÓW.

Essen. (Pat.) W Werden koło Essen na kościele katolickim nieznani sprawcy wyrysowali swastykę hitlerowską wraz z napisem „Precz z Rzymem — przepadnijcie żydzi!" — Walka przeciw katolikom, zainicjowana przez hitlerowców i komunistów, przybiera tu coraz brutalniejsze formy.

—o—

POLSKIE ZNACZKI WASZYNGTOŃSKIE W AMERYCE.

Warszawa. (Pat.) W dn. 3 maja br. Centralny Komitet Uczczenia w Polsce 200 Rocznicy Urodzin Jerzego Waszyngtona rozesłał do członków rządu, kongresu, senatu i najwybitniejszych osobistości w Stanach Zjednoczonych Ameryki jubileuszowe koperty pamiątkowe ze specjalnie wydanym znaczkiem z podobiznami Waszyngtona, Kościuszki i Pułaskiego.

Obecnie do Towarzystwa Polsko-Amerykańskiego wpływają codziennie liczne podziękowania za nadesłane znaczki, pochodzące od najwybitniejszych osobistości w Stanach Zjednoczonych, świadczące, że znaczki te wywołały tam ogólny zachwyt i uznanie. M. in. otrzymano list od R. P. Daily w Savannah, Ga., dyr. Georgia Historical Society, który pisze: „...Uważam znaczek ten za triumf sztuki. Jest on daleko piękniejszy, niż znaczek Pułaskiego, wydany przez Stany Zjednoczone. Pokazywałem go mym przyjacielom, którzy bez wyjątku uznali go za najpiękniejszy, jaki kiedykolwiek widzieli".

ROZRUCHY BEZROBOTNYCH W NIEMCZECH.

Essen. (Pat.) W Duisburg-Laar doszło do poważnych rozruchów bezrobotnych. Grupa demonstrantów usiłowała wedrzeć się do ratusza, wznosząc okrzyki „Jesteśmy głodni, — chcemy pracy!" Policjantów, usiłujących rozpędzić demonstrantów, obrzucono kamieniami. Na jednej z ulic demonstranci zabarykadowali się i stawili opór policji. Barykady zbudowali z kamieni, latarń ulicznych, beczek i koszów na odpadki. Policja z trudem zdołała opanować sytuację i zaprowadzić porządek.

Z NIEMIECKIEGO PAŁACU KRÓLEWSKIEGO WYKRADZIONO DWA CENNE OBRAZY.

Budapeszt. PAT. Władze rumuńskie powiadomiły władze węgierskie o fakcie wykradzenia z pałacu królewskiego w Sinaja dwóch bardzo cennych obrazów, z których jeden jest oryginałem Rembrandta. Sprawca kradzieży zbiegł do Budapesztu.

Lindbergh świadkiem

ECHA GŁOŚNEJ AFERY.

Nowy York. PAT. Curtis, który stanie przed sądem za wprowadzenie w błąd władz wymiaru sprawiedliwości w związku ze sprawą porwania dziecka Lindbergha, wywołał nową sensację, powołując na świadka w swym procesie płk. Lindbergha.

Tragiczna śmierć pułkownika

Siedlce PAT. W dniu 9 bm. wieczorem w czasie ćwiczeń aplikacyjnych 22 pp. przeprowadzanych w obecności generała Dęba-Biernackiego w okolicy Siedlce spłoszony koń poniósł dowódcę pułku płk. Kazimierza Hozera. Pułk. Hozer uderzywszy głową o drzewo doznał złamania czaszki. Ciężko rannego pułk. Hozera przewieziono samochodem do Siedlec, gdzie stwierdzono konieczność natychmiastowej operacji. Wezwanym z Warszawy samolotem odtransportowano ciężko rannego do szpitala Mokotowskiego w Warszawie, gdzie zmarł wieczorem w czasie przewożenia z lotniska do szpitala.

Śp. pułk. Hozer urodził się 2 grudnia 1980 r. w Bochni, ukończył szkołę średnią w Krakowie i jako student agronomji w oddziale Józefa Piłsudskiego wyruszył w pole dnia 6 sierpnia 1914 r., biorąc następnie udział we wszystkich walkach I brygady, gdzie dnia 2 listopada 1914 r. mianowany zostaje podporucznikiem. Po kryzysie przysięgowym w r. 1917 pracuje w P. O. W. jako dowódca okręgu karpackiego. Do Wojska polskiego zgłasza się do 5 p. p. leg. dnia 2 listopada 1918 r. bierze udział we wszystkich walkach tego pułku i mianowany zostaje kolejno porucznikiem 20.11. 1918, kapitanem 1. 11. 1919, wreszcie majorem 1. 4. 1920 r. Dnia 20 września 1920 r. obejmuje dowództwo 41 p. p. mianowany zostaje podpułkownikiem dnia 1. 7. 1923 r. W roku 1924 przechodzi do Ministerstwa Spraw Wojskowych (departament piechoty), zaś dnia 22 sierpnia 1926 r. obejmuje dowództwo 22 p. p., którym dowodzi do końca i gdzie mianowany zostaje pułkownikiem dnia 22. 1. 1929 r.

Śp. pułk. Hozer odznaczony był orderem Virtuti Militari klasy piątej, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych czterokrotnie, Orderem Odrodzenia Polski klasy czwartej, Orderem Legji Honorowej i t. d.



Ś. P. PUŁK. KAZIMIERZ HOZER

W DRODZE NA WYŻYNY.

9) —o— (Ciąg dalszy).

Artysta przyniósł mi obraz i stwierdził, iż to Ofelia, wystawiłem go nie jako portret pani, lecz jako dzieło sztuki.

— A któż jest tym znakomitym artystą, co takie ładne portrety maluje? — spytała po małej chwili artystka. — Obraz ten chciałabym kupić.

— To jest niepodobieństwem.

— Dlaczego?

— Bo artysta sprzedać go nie pozwolił.

— Lecz któż on jest nareszcie? — z pewną niecierpliwością i nieomal gniewem zawołała artystka. Czyż i o tem dowiedzieć się nie można?

— Owszem, oto jego nazwisko i adres — zawołał uprzejmie kupiec, podając artystce wizytową kartę.

— Aha! — pomyślał Konrad — więc tajemnica nazwiska malarza dla wszystkich, z wyjątkiem dla niej... Rzecz coraz ciekawszą się staje.

Artystka schowała po przeczytaniu bilet do pugilaresu i bardzo grzeczny oddawszy ukłon skinieniem głowy handlarzowi obrazów wyszła.

Po bardzo krótkiej chwili i Konrad opuścił sklep, myśląc o tem niezwyczajnem zdarzeniu.

Idąc ku domowi, przechodzić musiał koło mieszkania Antosia, tam skierował kroki swoje, chcąc z nim pogawędzić o dopiero co widzianym portrecie.

Antosia jednak w domu nie było, drzwi były zamknięte, zawrócił się więc, gdy wychodząc z bramy kamienicy, spotkał młodą, przystojną służącą wypytującą się o mieszkanie malarza.

— A co panienka sobie życzy od p. Drewnowskiego? — spytał.

— Mam tu bilecik dla niego — odparła zapytana.

— Niema go w domu, jeśli panienka pozwoli, to ja mu tę kartę doręczę, gdy będę się z nim widział.

— Dobrze, proszę pana, tylko proszę oddać, bo pani mówiła, że to bardzo pilny interes.

— Pani! — zawołał Konrad, chcąc zapytać o nazwisko, ale służąca szybko się oddaliła.

Konrad schował bilecik i podążył ku domowi.

Zastał on już tam wszystkich naszych znajomych, z wyjątkiem jednego Chrycza, który dnia tego składał egzamin doktorski i oczekiwanym był z pewną niecierpliwością przez wszystkich znajomych.

Antoś, zamyślony, także między nimi się znajdował.

— Cóż? nie wiesz, jak tam poszło Chryczowi? — zawołała prawie jednogłośnie cała gromadka do przybyłego Konrada.

— Nie wiem, nie widziałem się z nikiem. Mam tu dla ciebie woniejący bilecik, Antosiu. Przechodząc koło twojego mieszkania, chciałem cię odwiedzić, nie zastawszy jednak, zabrałem z sobą bilecik, który właśnie w mej obecności przyniosła jakaś służąca i oto go masz.

— Bilecik? Do mnie? — zawołał jakby przestraszony Antoś.

— Tak, inaczej byłbym go z sobą nie przynosił; adres dosyć wyraźnie na kopercie napisany.

To mówiąc, podał bilecik Antosiowi, który go drżącą otworzył ręką.

Konrad wlepił w niego swój wzrok i śledził wrażenia, jakie na nim pismo to wywrze.

Wrażenie z twarzy nie trudno było odgadnąć.

Antoś przeczytał, zarumienił się po uszy, spojrzał na Konrada, który go z oczów nie spuszczał, rumieniec jeszcze wyraźniej zarysował się i szybko bilecik schował do kieszeni.

— Cóż? pocieszająca jaka nowina? — spytał Zygmunt.

— Tak! tak! rzeczywiście — odparł Antoś nieśmiało — nowy obstalunek!

— Antosiu! dla czego mówisz nieprawdę — ozwał się poważnie Konrad — w tym bileciku nie ma dla ciebie obstalunku.

— Och! cóż to, indagacya? — odparł urażony.

— Nie! wyznaj otwarcie, że treści biletu powiedzieć nie chcesz, to rzecz inna, ale nie kłam, to ci się jeszcze nie udaje.

— I ciekaw jestem, co za powód miałbym do kłamstwa?

— Właśnie w tej chwili kłamiesz bez powodu.

Rozmowa się zaostrzyła, zdaje się nawet, że przyszłoby było do żywego starcia między Antosiem a Konradem, gdy naraz otworzyły się drzwi, a w nich ukazała się postać uśmiechniętego Chrycza.

Z miny jego nie trudno było odgadnąć, że egzamin poszedł mu dobrze, a koledzy powitać go musieli, jako skończonego pana doktora.

— Wiwat! — ozwało się ze wszystkich piersi.

— Takoż, Bóg zapłać — odezwał się Litwin — no, przecież ukończyły się wszystkie kłopoty. Dyplom jest, teraz ci panie Chrycz odpocznie sobie przez czas jakiś i spokojnie leczyć się będziesz z chorób, a jakie go nędza i niedostatek przyprawiły. Od jutra mam prawo rozpocząć już praktykę.

— Daj ci Boże najlepiej — zawołał Konrad, serdecznie podając mu rękę.

— Powiadam ci takoż, panie, iż jak Boga kochkm, kiedy wyszedłem z sali egzaminacyjnej, to taka pasyja do leczenia mnie porwała, iż pierwszemu żydowi, jakiego spotkałem na ulicy z całą przyjemnością byłbym zaamputował przynajmniej pejsy.

— No, a solitér tam ci się dziś nie odezwał?

— O, nie, jak Boga kocham; dałem sobie słowo, że mnie nigdy nie skusi, tą już na doktora takoż nie wypada.

— Masz racyę, no, ale skoro tak rzeczy dzisiaj poszły dla ciebie dobrze i szczęśliwie, siadaj, nastawimy samowar i za przyszłe twoje powodzenie lekarskie wypijemy po szklance herbaty, gdy wypić tego toastu czem innem nie jesteśmy w stanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—o—

„Orędzie" b. cesarza Niemiec żąda przywrócenia mu praw cesarskich

Paryż. (Pat.) Nawiązując do orędzia, wystosowanego przez b. cesarza Wilhelma do załogi okrętów „Goeben" i „Breslau", „Le Matin" pisze, że orędzie to *zawiera żądanie przywrócenia Wilhelmowi praw cesarskich.*

Jak wiadomo, wyrzeczenie się tych praw było warunkiem zezwolenia Wilhelmowi na pobyt w Holandji.

Można więc postawić pytanie, jakie stanowisko zajmie wobec tej zmiany rząd holenderski. Dziennik przypomina, że abdykacja dotyczyła wyłącznie b. kajzera bez żadnej aluzji do dynastji, a zatem zmiana ustroju w Niemczech mogłaby nastąpić automatycznie na rzecz Kronprinza. Orędzie Wilhelma równoznaczne jest więc z *protestem przeciwko kandydaturze b. następcy tronu.*

Poznał hitlerowców...

Bestjalskie pobicie francuskiego redaktora przez hitlerowców.

Gdańsk, 12. 6. (Pat.) Jak się dziś wyjaśniło, w zeszły piątek w sali stoczni gdańskiej, gdzie hitlerowcy odbywali zebranie publiczne, w bestjalski sposób został pobity przez hitlerowców dziennikarz francuski p. Aigner, redaktor tygodnika paryskiego „Miroire du Monde". P. Aigner, który przybył w tym samym dniu do Gdańska, uzyskał pozwolenie hitlerowców na wzięcie udziału w tem zebraniu i na dokonanie tam zdjęć fotograficznych. W chwili jednak, gdy zdjęcia te dokonywał, został napadnięty przez grupę hitlerowców w liczbie około 10 osób. Bito go krzesłami i kijami. — P. Aigner odniósł rany głowy, ma poranioną twarz i oko, złamany nos, jak również i inne obrażenia na całem ciele. Przewieziony do szpitala p. Aigner przebywał tam przez cały tydzień i dopiero dziś wyszedł na miasto, aby dokonać ankiety dziennikarskiej dla której specjalnie przybył do Gdańska.

Jest rzeczą charakterystyczną, że na drugi dzień nazwiska poranionych podczas zebrania hitlerowskiego były opublikowane, natomiast pobicie dziennikarza francuskiego władze gdańskie przemilczały.

Dziś wieczorem p. Aigner odjechał do Paryża.

„Dar Pomorza" wyruszył w podróż

Gdynia, 12. 6. (Pat.) Wczoraj przed południem statek szkolny „Dar Pomorza" wyruszył z portu gdyńskiego na letnią podróż ćwiczebną, wraz z uczniami Państwowej Szkoły Morskiej.

W imieniu ministra Przemysłu i Handlu przybył na pożegnanie odjeżdżających naczelnik wydziału żeglugi w ministerstwie Przemysłu i Handlu p. Rostkowski.

O godz. 10 rano na pokładzie statku odprawił Mszę św. nowy kapelan statku ksiądz Porzyński. Po nabożeństwie ks. Porzyński wygłosił przemówienie, prosząc pozostających na lądzie o codzienną modlitwę za szczęśliwą podróż młodych żeglarzy. Następnie przemówił naczelnik Rostkowski życząc wyjeżdżającym szczęśliwej drogi i zachęcał ich do wytrwałej pracy dla dobra i rozwoju polskiej floty handlowej. Mówca przypomniał, że od nowego roku ojczysta flota handlowa powiększyła się o 3 nowe jednostki a pływając koło Kopenhagi „Dar Pomorza" spotka zapewne czwarty statek „Lwów", który niebawem przybędzie do Polski. Ostatni przemawiał w imieniu chorego dyrektora Państwowej Szkoły Morskiej inspektor szk. Karski.

Statek odbił od brzegu o godz. 11,30. Podróż „Daru Pomorza" potrwa około trzech miesięcy. Powrót do Gdyni nastąpić ma w ciągu września.

Gdańska Dyrekcja kolejowa przeniesiona będzie do Torunia

W rządzie polskim zapadła decyzja, że gdańska dyrekcja kolejowa przeniesiona zostanie z Gdańska do Torunia. — Dyrekcja podzielona zostanie na dwie części, przyczem prezydjum wydziałów administracyjnego, drogowego i ruchu przejdą do Torunia, zaś wydział mechaniczny, zasobów i taryfowy do Bydgoszczy.

—o—

Związek Rolników w Polsce przestał istnieć

Z Torunia donoszą

Od pewnego czasu niejaki *p. Wojciechowski z Zielnowa i p. Rudnicki z Gzik* hucznie na całą Polskę głosili o Zjednoczonym Związku Rolników, aż nareszcie dnia 5. 6. br. zwołali *kongres wszechpolski do Torunia.*

Rozesłali podobno w celu zgromadzenia uczestników na kongres kilkaset reklamowych numerów swej gazety „Zjednoczony Rolnik".

Kongres zagaił p. Wojciechowski i *chciał prawić kazanie bez podania programu i porządku obrad.* To też uczestnicy zażądali formalnego wyboru przewodniczącego. P. Wojciechowski musiał *się zgodzić na załatwienie formalności.* Jednogłośnie wybrano przewodniczącym kongresu *p. Wojsza z Rubinkowa,* tenże powołał do prezydjum *p. Wojciechowskiego jako inicjatora zwołania kongresu, oraz p. Piekalskiego i na sekretarza p. Grochowskiego.*

Przewodniczący p. Wojsza przemówił krótko lecz rzeczowo, udzielając głosu p. Wojciechowskiemu, lecz uczestnicy nie chcieli słuchać p. Wojciechowskiego.

Następnie zabrał głos p. *Szałach,* że ludzie zwołujący kongres nie przedstawiają żadnej organizacji. To też na wniosek p. Grochowskiego uchwalono rezolucję jak następuje:

„Kongres Rolników w Polsce, zwołany do Torunia stwierdza, iż Zjednoczony Związek Rolników jest organizacją bezprzedmiotową, nierealną i niepotrzebną i jednogłośnie uchwala rozwiązać (czyli zlikwidować) organizację „Zjednoczony Związek Rolników w Polsce". Kongres więc jednomyślnie rozwiązano.

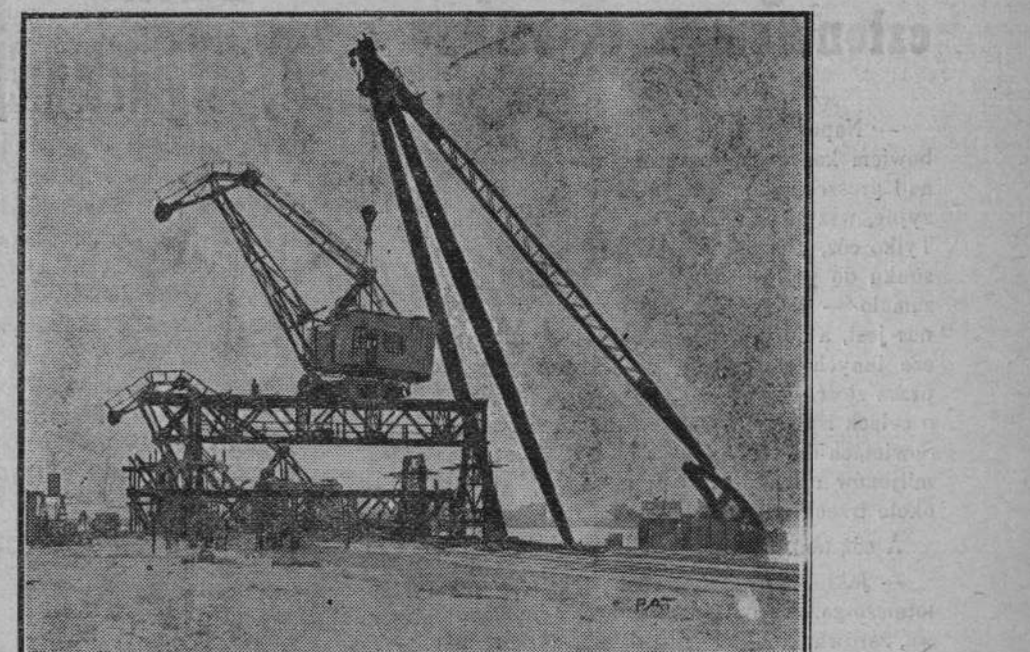
Okrzykiem na cześć P. Prezydenta Mościckiego, P. Marszałka Piłsudskiego i całego Rządu Polskiego zakończono zebranie.

Od Redakcji: Inicjatorzy Zjednoczenia Rolników rzucili się poprostu z motyką na słońce, albowiem organizacyj rolniczych istniejących na terenie zwłaszcza Pomorza, nie może rozbić garstka ludzi, — karjerowiczów.

O zajściach, jakie były na „kongresie" nie piszemy — ograniczamy się tylko do podania faktów, każdego rolnika interesujących.

—o—

ROZBUDOWA PORTU W GDYNI.



Rozbudowa portu w Gdyni czyni z każdym dniem ogromne postępy, które widzimy zwłaszcza w urządzeniach przeładunkowych. — Na zdjęciu naszem widzimy montaż kilku nowych 7-tonowych dźwigów, ustawianych na Nabrzeżu Holenderskiem.

Polski lotnik Hausner

odnaleziony przez statek angielski

Londyn. (Pat). Lotnik Hausner został znaleziony przez mały statek angielski. —

Londyn. (Pat). Wiadomość o odnalezieniu Hausnera potwierdza się. Hausnera uratował **statek angielski Circeshell.** Statek ten zaopatrzony jest w tank naftowy i służy specjalnie do transportu nafty. **Circeshell wyłowił Hausnera w morzu siedzącego w swoim nieuszkodzonym jednopłatowcu i płynącego powoli w kierunku południowym** z szybkością jednego węzła na godzinę. Pozycja geograficzna miejsca, w którem znaleziono Hausnera oznaczona jest przez Circeshell na 42,41° na północ i 20,04° na wschód. Miejsce określone przez Circestell znajduje się ok. 500 mil angielskich **od Oporto w Portugalji.**

Circehell napotkał Hausnera w sobotę wieczorem ok. godz. 10, z czego wynikałoby, że Hausner płynął na swoim jednopłatowcu od 6 przeszło dni. Aparat Hausnera jest nieuszkodzony. Należy z tego wywnioskować, że całkowicie się wyczerpała benzyna i pilot zmuszony był opuścić się na morze, od tego zaś czasu płynął po Atlantyku wypatrując nadaremnie pomocy w mało uczęszczającej przez statki strefie Atlantyku. —

Statek Circeshell płynie do **Nowego Orleanu,** gdzie oczekiwany jest 27-go czerwca. Circeshell nia posiada aparatu radjowego o dużym zasięgu. Wiadomość Circeshella o uratowaniu Hausnera przyjęta została przez wielki statek transatlantycki Lewiatan i zatała z tego przez ten okręt podana drogą radjową do Nowego Jorku.

Hausner podając z Circeshella wiadomość o wyratowaniu prosił o powiadomienie jego żony o tym fakcie. Kiedy nadeszła radosna wiadomość żona Hausnera znajdowała się w kościele, gdzie modliła się o uratowanie małżonka. Drugą prośbę wystosował do okrętów na Atlantyku, ażeby wyratowały jego samolot. Samolot płynie dalej do brzegów Portugalji, podczas gdy Hausner płynie do Stanów Zjednoczonych.

Ocalenie Hausnera jest poprostu cudowne, ponieważ powszechnie uważany był za straconego. Z miejsca wyratowania Hausnera wynikałoby że wiatr północno-wschodni we wschodniej części Atlantyku zepchnął go bardzo daleko na południe tak, iż ostatecznie kierunek lotu był nie jak zamierzał Hausner na Londyn, lecz na Portugalję.

Nowy Jork. (Pat). Według relacji radjotelegraficznej **Hausner zmuszony był opuścić się na wodę w piątek,** dnia **3 czerwca wieczorem** i aż do sobotę wieczorem pozostawał na falach Oceanu, dopóki nie spostrzegł go statek angielski „Circeshell". Lotnik opolski musiał **żywić się w ciągu 8 dni sandwiczami i pić wodę z radjotora.** Teraz był całkowicie wyczerpany i nie miał siły do opowiadania o swych strasznych przeżyciach. Nie jest jednak ranny i zwolna powraca do sił. Ciemność, jaka panowała na Oceanie w chwili odnalezienia Hausnera, nie pozwoliła na ocalenie jego aparatu, który płynie dalej w kierunku południowo-wschodnim.

Londyn. (Pat). Według wiadomości zawartych w radjodepeszy kapitana Wilsona ze statku „Circeshell" Hausner miał być jakoby zmuszony do opuszczenia się na wodę już pierwszego dnia w piątek dn. 3 czerwca o godz. 10 według czasu środkowo-europejskiego. O ile relacja ta jest ścisła, to fałszywa musi być informacja, że Hausnera widziano przelatającego nad Nową Szkocją i nad Nową Finlandją o godz. 1 nad ranem w nocy z dn. 3 na 4 czerwca. Możliwe, że Hausnera wyczerpanego fizycznie z powodu głodu i wycieńczenia oraz złego stanu psychicznego z powodu przejść swych, gdy błądził w ciągu tygodnia na Atlantyku pamięć poprostu zawodzi, albowiem jest więcej niż prawdopodobnem, że Hausner opuścił się na morze dopiero w ciągu soboty dn. 4 czerwca, a może nawet w niedzielę, dn. 5 czerwca po wyczerpaniu benzyny, na co wskazuje położenie geograficzne, w którem go znaleziono i nie uszkodzony aeroplan.

Niezłomna wiara i ufność małżonki

Londyn. (Pat). Gdy małżonkę Hausnera poinformowano o ocaleniu jej męża, oświadczyła ona z naciskiem: Cały czas upewniałam was, że mój mąż jest zbyt doświadczonym lotnikiem, aby zginął na Atlantyku. Ufam, że modły moje, jakie zanosiłam do Boga zostały wysłuchane. Ja nie traciłam na chwilę wiary, to też mój mąż żyje.

Londyn. (Pat). Niezwykle dumny z ocalenia Hausera jest Giuseppe, konstruktor płatowca „Bellanca", albowiem na jego żądanie jednopłatowiec Hausnera zaopatrzony został w specjalne dwa pontony, przymocowane do zbiornika z benzyną. Pontony te w razie opuszczenia aeroplanu na wodę automatycznie zamykały zbiornik z benzyną i w ten sposób woda nie mogła przeniknąć ani do nich, ani do silnika.

Dlaczego musisz być członkiem L. O. P. P.

(Dokończenie).

— Napewno, napewno nie może zginąć, bowiem kasowość jest uregulowana i pieczę nad groszem mają Zarządy i Komisje Rewizyjne, wszysto dochodzi do rąk właściwych. Tylko cóż, kiedy to co się uzbiera, to w stosunku do potrzeb kraju jest zamało, djablo zamało — biadał Markiewicz. — Niewielu nas jest, a do tego ci, co nie należą, to jeszcze innych odmawiają, czynią to nie tyle przez złość, ile przez to, że pojęcia nie mają o celach istnienia takiej instytucji. Wt akich Sowietach do podobnej organizacji należy 11 miljonów członków, a w tem samych kobiet około trzech miljonów. Słyszy pan!

A cóż tam baby mają do czynienia?

— Jakto, przecie mówiłem panu, że wojna lotniczo-gazowa dotknie wszystkich jednakowo, zarówno kobiety jak i dzieci, starców jako i młodzież. My mężczyźni pójdziemy w pole, a kobiety zostaną i będą musiały sobie radzić. Muszą więc organizację tę popierać i uczyć się obrony, by potrafiły ją choćby własnym dzieciom i najbliższym okazać, a nieraz nawet nią pokierować. Robotnicy w fabrykach muszą poznać sposoby obrony warsztatów pracy, które ich żywią. Rolnicy obronę dobytku i zbiorów. Z trucizną żartów niema, a straszną jest ona dla tych, którzy się bronić przed nią nie potrafią.

Wtem dał się słyszeć głos p. Iglińskiej, rozmawiającej z córką o kłopotach gospodarskich. Zbliżały się obie do letniczka. Pani mistrzyni stanęła w progu.

— No dosyć chyba jużeście się panowie nagadali i czas by pójść spać, późno jest, a ty stary musisz przecie rano wstać, żeby na wtorek wykończyć to ubranie, co dziedzic z Górki zamówił. O czemżeście tak gadali, co?

— Siadaj matka, wstać wstanę, bo i tak długo sypiąć nie mogę, a gadaliśmy o tym pokazie, co mi tak ubranie zapowietrzył. Pan Markiewicz mówił o tej Lidze — LOPP, co te naloty urządziła.

— Ho, ho, coś widzę, że ci się nowych towarzystw zachciewa, mało to masz już zmartwienia z temi zebraniami, przecież należysz i do białych powstańców, rezerwistów, do bractwa strzeleckiego, do cechu, do rzemieślników, do towarzystwa śpiewackiego i nie wiem jeszcze gdzie, to ci wszystko mało? Jak masz wolne, to cię w domu ani poświeci, ciągleś zalatany, dosyć tego! Za ciężkie czasy na takie fanaberje. oKniec z końcem trudno związać, a on znowu coś nowego — biadała pani mistrzyni.

— Wiesz matka, że nawet nie wiedziałem, że to jednak jest potrzebna organizacja, nietylko potrzebna, ale dla każdego bez różnicy pożyteczna, a to grunt, — począł rozwijać swą myśl Igliński.

Asystent Markiewicz słuchał i uśmiechał się jeno, patrząc na krawca. Tamten, jakby z jego strony oczekując pomocy, nieme nań zwracał spojrzenie.

— Ależ kobieto, tamto co innego, a to obowiązek obywatelski, od którego nikt niema prawa się uchylić, wiesz ty, co to jest?

— Pewno, że wiem, nowe wyciąganie grosza z kieszeni! — kategorycznie stwierdziła żona.

Markiewicz widząc, że się zanosi na gorącą dyspute, a będąc już nieco sennym, podziękowawszy za gościnę, żegnać się począł, poczem udał się do domu.

Idąc wśród upalnej nocy słuchał grania świerszczy, a utkwiwszy wzrok w niebo błądził wśród mirjadów iskrzących się jak klejnoty gwiazd. Marzył...

W domu krawca długo jeszcze w noc migotało światło w sypialni. Igliński, jak urodzony propagator LOPP, przekonywał żonę o konieczności popierania Ligi, popisywał się przed nią znajomością rzeczy zasłyszanych niedawno od asystenta pocztowego. Perswazje Markiewicza i sprzeciwianie się żony uczyniło zeń żarliwego zwolennika organizacji.

— — — — — — — — — — — — — —

Minęły dwa tygodnie. Któregoś dnia Markiewicz miał dyżur przy centrali telefonicznej, wtem ktoś wszedł. Był to mistrz Igliński.

— Dobry wieczór pan, a co to służbę pan ma, a taki piękny wieczór — zaczął od progu krawiec swą rozmowę.

Markiewicz przywitawszy się, odrzekł: Służba nie drużba! Ale z czemże to pan do mnie przychodzi? — uprzejmie spytał.

— Ja tu do pana właściwie z interesem. Pamięta pan ten pokaz dwie niedziele temu, tak mie pan wtedy oświecił i przekonał, że postanowiłem nietylko siebie i rodzinę zapisać, ale i dotychczas opornych przyjaciół pociągnąć. Ile to musi być członków, żeby mogło powstać takie obywatelskie Koło LOPP?

— Koło miejscowe musi mieć conajmniej dwudziestupięciu członków, wybrany zarząd takiego Koła składa się z pięciu osób i dwóch zastępców. Te pięć osób zarządu wybierają z pośród siebie prezesa, wiceprezesa, sekretarza i skarbnika. Ponadto Ogólne Zgromadzenie Koła wybiera jeszcze trzech członków do Komisji Rewizyjnej i dwóch zastępców. Kadencja wybranych trwa jeden rok — recytował bez wytchnienia Markiewicz, poczem dodał: Zresztą wszystkie te szczegóły znajdzie pan w statucie LOPP, który mogę panu dać.

— Panie asystencie, czy mógłby pan pojutrze w wieczór w salce parafjalnej powiedzieć nam wszystkim to samo, co pan mnie opowiadał o Lidze? Jakem umiał takem namawiał i wielu godnych obywateli naszego miasta obiecało mi przyjść na zebranie, latałem od jednego do drugiego, aż przyrzekli. No co, przyjdzie pan? Bo to trzeba ludzi przekonać, jak nie wiedzą, to się odsuwają.

— Przyjdę, przyjdę — zapewnił asystent — powiem nawet więcej, z Komitetu Powiatowego pożyczę przeźrocza i wyświetlę wam na sali, byle tylko było dość ciemno.

— Wszystko będzie przygotowane — odrzekł krawiec.

Poczem pogadali jeszcze chwilę o ostatnich nowinach i Igliński pożegnał urzędnika.

— — — — — — — — — — — — — —

We wtorek, na sali był ruch nielada, pełno — że trudno oddychać. Markiewicz mówił przeszło godzinę o lotnictwie, gazach, obronie. Pokazywał przeźrocza, tłumaczył i objaśniał. Z początku, to mu nie szło i głos więzł w gardle, bo nigdy jeszcze tak nie przemawiał do tylu ludzi, ale widząc zainteresowanie coraz bardziej się zapalał, głos mu rósł i słowa składnie z ust same płynęły. Wreszcie, gdy skończył, zebrani hucznemi oklaskami za wykład podziękowali. Asystent czerwony jak panna, ale szczęśliwy kłaniał się i dziękował.

Przystąpiono do obrad. Igliński, jako że był inicjatorem, przewodniczył zebraniu, po bokach siedzieli ławnicy. Na pytanie, czy zebrani chcą stworzyć Koło, odpowiedziano chórem: „Chcemy, chcemy!"

Młody urzędnik z Magistratu sekretarzował, spisano członków, okazało się, że jest ich studwudziestujeden, bowiem niektórzy całe rodziny wpisywali na listę. Przystąpiono do wyborów. Stawiono kandydatury. Wybrano burmistrza, Iglińskiego, Markiewicza, nauczyciela, aptekarza, do Komisji Rewizyjnej wszedł kierownik spółdzielni mleczarskiej, młynarz i bławatnik, a na zastępców dwaj młodzi kupcy. Zebraniu patronował ks. Proboszcz.

Zarząd na swem zebraniu wybrał burmistrza na prezesa, mistrza Iglińskiego na jego zastępcę, aptekarza na skarbnika, jako, że ma stale z pieniędzmi do czynienia, a Markiewicza mianowano sekretarzem.

W ten sposób nieprzyjaźnie usposobiony do Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej mistrz kunsztu krawieckiego, Igliński, został nietylko jednym z najgorliwszych członków LOPP, ale nawet wiceprezesem Koła, zresztą słusznie, on bowiem walnie przyczynił się do jego powstania.

Odtąd w miasteczku sprawy przyszłej obrony przed drapieżnym nalotem z powietrza i trucizną na ziemi nabrały właściwego waloru i stały się troską wszystkich mieszkańców. Zostali jednak i tacy, którzy pomimo wysiłków Zarządu z należeniem jeszcze się ociągają, ale miejmy nadzieję, że i oni wreszcie zrozumieją, że nieuczciwem byłoby potem korzystać z obrony przygotowanej przez innych, bez dołożenia własnej ofiary. Bowiem prawdę mówi stare przysłowie: „Kto orze i sieje, ten zbiera i spożywa".

A więc i wy, — mili Czytelnicy, — zapamiętajcie sobie historję mistrza krawieckiego i dorzućcie również trochę swej pracy i grosza do stworzenia podstaw naszej obrony, która zapewni nam tylko własne potężne lotnictwo i racjonalna obrona przeciwgazowa. A bronić się w czasie najazdu będą musieli wszyscy; wszyscy bowiem w przyszłej wojnie będziemy żołnierzami, jak to trafnie przewidział wielki wódz zwycięskiej Francji, Marszałek Foch, który rzekł: „Z chwilą wprowadzenia do walki lotnictwa, teatr działań wojennych z wąskiego skrawka frontu, przeniesie się na teren **całego** kraju — skutkiem czego **każdy** człowiek walczącym w obronie swej ojczyzny i życia stanie się **każdy obywatel, bez różnicy wieku i płci**".

Pamiętajmy przeto, że musimy stać się żołnierzami, gdy Ojczyzna od nas tego zażąda, ale żeby być żołnierzem, trzeba wiedzieć, jak walczyć i bronić się. **To właśnie daje wam Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej i dlatego musisz być jej członkiem!** —

Oby znów nie było w modzie:
Mądry Polak, lecz... po szkodzie!

Duch „Gazety Wąbrzeskiej"

Od chwili zlikwidowania tego pisma zdawało się, że wśród opozycjonistów wąbrzeskich nastało pewne otrzeźwienie i uspokojenie. Ale tylko zdawało się. Bo oto duch „Gazety Wąbrzeskiej" od czasu ukazuje się tylko w „Słowie Pomorskiem", to w pelplińskim „Pielgrzymie i stara się nadal mącić spokój obywateli, uczciwie pracujących.

Nie zajmowaliśmy się temi kłamstwami i intrygami oraz nienawistnem kolportowaniem różnych wymysłów, bo wogóle nie warto przejmować się tem, co może pisać „Słowo Pomorskie" lub „Pielgrzym".

Ponieważ jednak w artykułach tych poznajemy autorów, których dotychczas traktowaliśmy poważnie, przeto jeszcze i tym razem ich potraktujemy.

Odpowiemy więc na „List z Wąbrzeźna", drukowany w „Pielgrzymie" Nr. 67 z dnia 4-go czerwca br. zwłaszcza, że autorzy tego listu postarali się o masowe, bezpłatne rozdawanie tego „Pielgrzyma" w ubiegłą niedzielę przy kościele w Wąbrzeźnie.

Przyznać trzeba, że pomysł się udał, bo wiele osób wychodzących z kościoła przyjęło kłamstwa i wymysły „Pielgrzyma" jako pokarm duchowy narówni ze sprzedawanym przez te zacne osoby i na tym samym cmentarzu kościelnym „Przewodnikiem Katolickim". Sądzimy jednak, że „Przewodnik Katolicki" na takie towarzystwo nie zasłużył.

Wracając do treści „Listu" będziemy odpowiadali po kolei.

1. Dziwicie się tem naiwnie, że na zlocie okręgowym Stowarzyszeń Młodzieży Polsk. Męsk. ani na akademji urządzonej przez SMP Żeńsk. nie było przedstawicieli władz, które „nie raczyły" przybyć z tej przyczyny iż SMP jest „antyrządowe".

Wyjaśniamy, że jeśli zarzut powyższy nie odnosi się do wszystkich SMP., to w każdym razie usunięcie się tak Męskiego jak i Żeńskiego SMP. w Wąbrzeźnie od ogólnopaństwowej uroczystości obchodu Konstytucji 3 Maja w roku obecnym i w roku ubiegłym stwierdza wyraźnie, że stanowisko tych SMP. jest nietylko antyrządowe, ale i antypaństwowe.

Smutne to, że Młodzież Katolicka pod patronatem osób, głoszących chrześcijańskie zasady miłości bliźniego, pielęgnuje w sercach nienawiść do własnych braci i polskich organizacyj strzeleckich lub innych. Smutne, że zamiast czynem i przykładem uczyć Młodzież miłości Chrystusowej, utrzymuje w bałamutnych pojęciach jedynie tylko dla zaspokojenia próżnej ambicji i w obawie o utratę wpływów zewnętrznych, tak jak gdyby wpływ duchowy, umoralniający i religijny nie przedstawiał dostatecznych wartości.

Czy stan ten długo jeszcze udawać się będzie, pozostawiamy przyszłości.

Tymczasem jednak nie dziwcie się, że dopóki w tym duchu SMP. prowadzić będziecie, dopóty władze polskie waszych zjazdów ani akademij uświetniać nie będą.

2. Dziwicie się dalej, że redaktor „Głosu Wąbrzeskiego" p. Bolesław Szczuka „odważył się" na ofiarowanie Młodzieży puharu srebrnego. Sądzimy, iż nie trzeba tu było aż odwagi. Wystarczyło trochę dobrej woli i chęci przysłużenia się sportowi i wychowaniu fizycznemu. Zamiast gołosłownego wyznawania zasady „W zdrowym ciele zdrowy duch" p Szczuka poparł ją ofiarnym czynem zwłaszcza że go o to proszono. Jeżeli Młodzież naprawdę przyjęła ten podarunek tylko przez „zaskoczenie" jej, to niema przeszkód, aby się jeszcze nad tem zastanowiła. Ostrzeżenie pod adresem p. Starosty, aby p. Szczuka nie stał się antyrządowcem, uważamy conajmniej za.... zbyteczne. Obłudnych przyjaciół możemy zapewnić, że ogół społeczeństwa wąbrzeskiego znając p. Szczukę, jest o niego spokojny.

3. Panu Starości zarzucacie, iż założył „Koło Przyjaciół Strzelca" i to tylko w gronie urzędników i nauczycieli, którzy rzekomo muszą płacić na utrzymanie nikomu niepotrzebnego „Strzelca".

Przedewszystkiem radzimy wam na przyszłość pisać prawdę. Otóż p. Starosta nie założył Koła Przyjaciół Strzelca, lecz tylko je zreorganizował.

Następnie na zebranie zaproszeni zostali i przybyli nietylko urzędnicy i nauczyciele, lecz wiele osób prywatnych z miasta i powiatu, które potem zapisywały się na członków dobrowolnie, bez żadnego przymusu.

Co zaś do kwestji, czy „Strzelec" jest potrzebny, czy nie, to wszystkim domorosłym politykom w rodzaju wąbrzeskich korespondentów „Słowa Pom." i „Pielgrzyma" radzimy zaprzestać dyskusji o tem, bo i tak się na tem nie rozumiecie.

Starajcie się lepiej, aby było w społeczeństwie więcej uczciwości, mniej dzieci nieślubnych, małżeństw rozłużnionych, bandytyzmu, nienawiści bratniej i t. d. i t. d. a przysposobienie wojskowe i gotowość społeczeństwa do obrony kraju, a w szczególności mocno zagrożonego Pomorza zostawcie polskim władzom wojskowym i rządowym, do których ogół społeczeństwa mimo Waszej mącicielskiej roboty ma całkowite zaufanie.

Jeśli zaś jesteście karnymi obywatelami, miłującymi szczerze Państwo Polskie, to obowiązkiem każdego obywatela — państwowca jest ofiarną współpracą pomagać organizacjom uznanym przez Państwo a nie przeszkadzać im.

Każdy bezstronny i nieuprzedzony obywatel wie, iż „Strzelec" jest organizacją bezpartyjną, mającą na celu dobro i bezpieczeństwo całego Państwa Polskiego i wszystkich jego obywateli, i dlatego w całej pełni zasługuje na opiekę moralną i materjalną ze strony całego społeczeństwa polskiego, zwłaszcza że stoi ona na gruncie prawdziwie państwowym, narodowym i religijnym.

Dlatego też Koło Przyjaciół Strzelca w Wąbrzeźnie zlączyło w swoich szeregach wszystkich uczciwych i nieuprzedzonych obywateli miasta, zyskując coraz więcej członków. Temu nawet pozagrobowy „Duch Gazety Wąbrzeskiej" nie przeszkodzi.

Nie przeszkodzi on także istnieniu i rozwojowi B. B. W. R. na terenie powiatu wąbrzeskiego, co się „Pielgrzymowi" niebardzo podoba, a że aż kłamie jak... za pieniądze najęty, a prawdę starannie ukrywa.

Nieprawdą jest, jakoby na powiatowem zebraniu B. B. W. R. poprzedniej niedzieli łżono księży, a natomiast prawdą jest, iż padły pewne słowa krytyki pod adresem tych księży, którzy z ambony głosząc Słowo Boże, rzekomo używają jej nieraz do spraw nietylko z Kościołem i religji nie mających nic wspólnego, ale nawet do załatwiania osobistych porachunków z poglądami prorządowymi i pewnemi organizacjami, lub osobami, temsamem wykorzystując autorytet swojej osoby duchownej i miejsca świętego, a wreszcie fakt, że księdzu przemawiającemu z ambony nikt z obecnych w kościele w danej chwili nie może przeszkodzić, lub niesłuszne twierdzenia sprostować.

Prawdą również jest, że prezes p. hr. Dąmbski z Wałycza jak i inni uczestnicy zebrania nie mogą niestety przytaczanym faktom zaprzeczyć, stwierdzili jednakże bardzo kategorycznie, iż zarzutów przeciw księżom nie można uogólnić, bo są jednak i tacy księża, którzy wszystkich swoich parafjan jednakowo miłują i do Boga prowadzą, a do Rządu i Państwa Polskiego odnoszą się lojalnie. Przykre to, iż takie dyskusje wogóle powstają, ale od księży jedynie zależy, by dyskusyj takich w przyszłości nie było.

A wreszcie „jeszcze coś". Tu istotnie „Duch Gazety Wąbrzeskiej" zrobił w „Pielgrzymie" wynalazek. Bo oto zagrał na uczuciach religijnych, na pietyzmie dla święta „Bożego Ciała" i na trosce o wychowanie dzieci wszkołach.

Chcąc łatkę przypiąć „nowym rządom" w tutejszem Gimnazjum, ubolewa autor „Listu z Wąbrzeźna" — iż w dniu Bożego Ciała urządzono pożegnanie maturzystów i że Gimnazjum nie brało udziału w procesji.

O biedny korespondencie! Drżysz, aby się Wąbrzeźno w Łomżę nie zamieniło. Za dłu

(Ciąg dalszy na str. 5-tej).

(Ciąg dalszy ze strony 4-tej).

go musielibyśmy Ci tłumaczyć, co było w Łomży. Uspokój się jednak. Ani z Łomżą ani z Meksykiem porównywać nie można. Tymczasem wyjaśniamy, że w Gimnazjum wąbrzeskiem za wychowanie religijne odpowiada katolicki kapłan, ks. prefekt Brejski, który miał możność wyrazić swą opinję w dniu urządzenia uroczystości pożegnania maturzystów, oraz mógł zażądać udziału młodzieży w procesji Bożego Ciała. Pożegnanie maturzystów bowiem skończyło się tak wcześnie, że ks. Brejski, będąc tam do końca, zdążył na czas na uroczystość B. C. jak również zdążyli wszyscy inni uczestnicy pożegnania, oraz chętna młodzież gimnazjalna.

Jakiż więc zarzut postawić chcecie panowie z „Pielgrzyma" i komu? Czyżby samemu ks. prefektowi? A dalej ubolewacie, że od dłuższego czasu nikt nie udziela lekcyj religji w kilku klasach szkoły powszechnej żeńskiej i porównujecie tę szkołę do bezwyznaniowej i pogańskiej.

Doprawdy, tu zła wola Wasza aż nazbyt jaskrawo występuje. Bałamucicie opinję publiczną chyba zupełnie świadomie. Bo czyż nie jest Wam wiadomem, iż opiekunem wychowania religijnego w powszechnej szkole żeńskiej jest ks. W. Wielewski, opłacany ze Skarbu Państwa. Czyż nie moglibyście chociażby za pośrednictwem tego księdza dowiedzieć się, że w niższych klasach uczą religji pp. nauczycielki, że wykonują z dziećmi wszystkie praktyki religijne, że na naczelnych miejscach w klasie są krzyże i obrazy świętych i że wogóle moralnie wychowują dzieci, powierzone ich opiece? Czy trudno Wam to zauważyć?

A jeśli naprawdę mogłoby się Wam coś nie podobać, to dlaczegoż nie robicie za to odpowiedzialnym księdza prefekta? Czyż tylko dlatego, że on nie jest sanatorem? Ale Wy wolicie winę przypisać inspektorowi szkolnemu i to dlatego, że uczęszcza on na zebrania sanacyjne Więc o to Wam chodzi!

O ile nam wiadomo, to „ten pan" nikomu się w obowiązkach inspektorskich zastępować nie pozwala, a pracowitością swoją i solidnością w postępowaniu mógłby niejednemu „panu z opozycji" za przykład posłużyć.

Ale obronę jego osoby pozostawiamy jemu samemu. Musimy natomiast z przykrością stwierdzić, że szarpiąc na łamach prasy opozycyjnej, albo z miejsc poświęconych opinję ludzi uczciwie pracujących, pełnicie panowie z opozycji podłość i wykazujecie swoją faryzeuszowską obłudę.

Zarzucając działaczom sanacyjnym rozbijanie społeczeństwa, chcielibyście ośmielić albo steroryzować te jednostki, które trzeźwo patrzą i żywy udział biorą w pracy państwowo- twórczej i dlatego wszystkiemi sposobami sami próbujecie rozbijać organizacje, które chciałyby widzieć w Polsce silny rząd, porządek i uczciwość w kraju, oraz silną i obronną postawę Państwa Polskiego wobec wrogów zewnętrznych.

Nie podoba się Wam B. B., ponieważ współpracuje z Rządem, nie podoba się Wam „Strzelec" ponieważ wyznaje ideologję niepodległościową Marszałka Piłsudskiego, nie podobają się Wam Powstańcy i Wojacy, ponieważ nie idą na pasku ks. Wryczy, nie podoba się Wam „Organizacja Przysposobienia Kobiet do Obrony kraju", którym nie możecie jeszcze przyznać pełnych praw obywatelskich i które porównując z „dziwolągami bolszewickiemi" chcielibyście zatrzymać tylko w „domowych ogniskach" dla pilnowania waszych brzuszków męskich, nie podoba się Wam nawet Polski Czerwony Krzyż, który rzekomo grozi zasługom Pań św. Wincentego a w końcu „chrześcijańskim" Waszym zasadom nie podoba się, że ktoś śmiał wspomnieć o zbieraniu dożywianiu i wychowaniu dzieci, co byłoby według Was „wyrywaniem ich z grona rodzinnego", tak jak gdyby dzisiejsze żebractwo i włóczenie się dzieci po ulicach i domach było lepsze niż „Broń Boże" sanacyjne wychowanie.

Co o tem wszystkiem sądzić, nich odpowiedzą Wasze sumienia.

My tylko zapewnić ogół społeczeństwa chcemy, że nie złamie nas nieprzychylne stanowisko niektórych osób świeckich a nawet duchownych, nie wpłyną na nas gromy ani ironiczne wymysły opozycji świeckiej, czy innej, nie będziemy odwzajemniali się rozmaitym antyrządowcom kłamstwami i podłością, ale będziemy zdobywali zwolenników ofiarną i wytrwałą pracą dla dobra całego społeczeństwa i potęgi Państwa Polskiego Jesteśmy przekonani, że prędzej czy później prawda zwycięży — a wówczas dzisiejsi wichrzyciele, obłudnicy i faryzeusze zmuszeni będą przyznać, iż dalej już oszukiwać opinji publicznej nie można.

Narodowiec.

Kowalewo

— **Kowalewo.** (Konferencja rejonowa naucz.) W sobotę, dnia 11 czerwca odbyła się w tutejszej szkole powszechnej konferencja nauczycielska tutejszego rejonu pod przewodnictwem kierow. szkoły p. Gierszewskiego. Na konferencji tej, która jako ostatnia w roku szkolnym, miała charakter sprawozdawczy, omówiono wszystkie lekcje przeprowadzone na konferencjach rejonowych w ciągu roku szkolnego, oraz referaty wygłoszone w tym czasie. Wywiązała się obszerna i rzeczowa dyskusja na temat przeprowadzonych lekcyj i wygłoszonych referatów, przyczem wypowiedziano szereg poglądów na metodę pracy wychowawczej. Po dyskusji nastąpiło sprawozdanie ze stanu bibljoteki nauczycielskiej, oraz pism zawodowych. — Na zakończenie przemówił do zebranych p. Gierszewski, dziękując za intensywną pracę w ciągu roku, oraz życząc wszystkim wesołego spędzenia wakacyj, poczem konferencje zakończono. —

— **Kowalewo.** (Żydzi w naszem mieście). Pan Czyżniewski Alfons wydzierżawił mieszkanie w swoim domu rodzinom żydowskim, z których jedne otworzyło zaraz w jednym pokoju skład towarów krótkich. Dziwne, że dla Polaków mieszkań niema, ale jak przyjdzie taki pejsaty, to dla nich odrazu znajdzie się mieszkania. —

Stronnictwo Ludowe w Płużnicy

Wczorajszej niedzieli w Płużnicy po nabożeństwie, odbyło się w sali p. Dąbrowskiego zebranie Stronnictwa Ludowego przy udziale 100 osób.

Przemówienia wygłosili: p. poseł Rząsa, p. Wasilewski z Grudziądza i sekretarz Stronnictwa Ludowego p. Zieliński z Grudziądza.

Po referatach założono Stonnictwo Ludowe na Płużnicę i okolicę.

Prezesem został p. Walenty **Walkowiak**, sekretarzem p. **Niepsuj** Stanisław **z Bocienia**, skarbnikiem p. Bronisław **Dąbrowski** z Płużnicy.

WIADOMOSCI POTOCZNE

Wąbrzeźno, dnia 13 czerwca 1932 roku.

— **Pogrzeb śp. Antoniego Ostrowskiego** Dziś przedpołudniem odbył się pogrzeb śp. **A. Ostrowskiego** kierownika szkoły w Myśliwcu. Eksportę prowadził do kościoła ks. **Mówiński** w towarzystwie ks. prof. **Brejskiego** i ks. **Wielewskiego.** — Po Mszy św. i odprawieniu egzekwij odprowadzono zwłoki na cmentarz.

Udział w pogrzebie wzięły dzieci szkolne z Myśliwca, nauczycielstwo z p. insp. **Matuszkiewiczem** na czele, przedstawiciele organizacyj nauczycielskich z powiatu oraz liczne grono krewnych i przyjaciół Zmarłego.

Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie!

— **Dar dla najbiedniejszych.** Pan **Mieczkowski** z Niedźwiedzia złożył w naszej redakcji 10 zł. dla najbiedniejszych miasta Wąbrzeźna i 10 zł. dla najbiedniejszych gminy Niedźwiedź, zebrane za wstęp do Muzeum.

— **Komendant** Posterunku Policji p. starszy przodownik **Błażak** wrócił z urlopu i objął urzędowanie.

— **Pożar stodoły w Myśliwcu.** W piątek rano spaliła się z niewiadomych dotąd przyczyn stodoła wraz z maszynami rolniczemi na szkodę p. Władysława Nowakowskiego z Myśliwca. Przyczynę pożaru wyświetli dochodzenie policyjne. —

— **Samolot propagandowy na rzecz LOPP.** przeleciał wczoraj nad naszem miastem, rzucając ulotki zachęcające do zapisywania się do LOPP.

— **Festyn harcerski.** Koło Przyjaciół Harcerzy urządziło wczoraj festyn harcerski. —

Rano zebrały się wszystkie drużyny harcerskie żeńskie i męskie, szkolne i pozaszkolne na dziedzińcu szkoły powszechnej męskiej, skąd pod komendą harcmistrza **Skalskiego** wyruszyły przy dźwiękach orkiestry Związku Strzeleckiego do kościoła na nabożeństwo. Mszę św. odprawił kapelan drużyn **ks. prof. Brejski.**

Po Mszy św. udano się w pochodzie przez ulice miasta do mleczarni p. Twardowskiego — przed ogrodem Zarząd Koła Przyjaciół Harcerstwa odebrał defiladę drużyn. —

W obozowisku harcerskim w ogrodzie, oddano cześć sztandarowi a prezes Koła Przyjaciół Harcerzy p. **Nałęcz** odebrał raport od Komendanta hufca p. prof. **Skalskiego** — Harcerek i harcerzy według raportu było 120 —

Nastąpiło z kolei spuszczenie kajaka zbudowanego przez drużynę pozaszkolną. —

Po południu w ogrodzie p. Twardowskiego odbył się koncert orkiestry Zw. Strzeleckiego pod batutą kapelmistrza Wróblewskiego. Podczas koncertu było wiele urozmaiceń: strzelanie do tarczy i t. p. Niestety gości jak na Wąbrzeźno było na festynie mało. Całość jednak pod każdym względem wypadła doskonale, dzięki zarządowi Koła Przyjaciół Harcerstwa.

— **Kradzieże.** Na szkodę p. **Krakowskiego** skradziono z garażu w **Golubiu** jedno koło od autobusu wartości 600 zł. P. Fryderyka **Poczalla z Mgowa** okradziono z bielizny i artykułów żywnościowych wartości 500 zł. P. **Görkescu z Małych Jarantowic** skradziona została świnia wartości 100 zł. P. **Oldze Puttkneht z Łabędzia** skradziono bieliznę wartości 150 zł.

— **Kłótliwe siostry.** W sobotę, na tzw. luksusie (Nowemiasto) pobiły się dwie siostry — **Ranowa z Chabrowską.** Ta ostatnia pobita została przez Ranową tak, że musiała udać się pod opiekę lekarską.

— **Pierwsza zabawa Powst. i Woj. w Dębowejłące.** odbyła się w dniu wczorajszym w ogrodzie p. Czarneckiego. Na zabawę przybyło licznie miejscowe obywatelstwo jak również i goście z Wąbrzeźna, bawiąc się do wieczora.

— **W niedzielę — wszyscy na zabawę BBWR.** Na polance leśnej w Czystochlebiu odbędzie się w niedzielę 19 bm. zabawa Koła Mieszczańskiego BBWR. W zabawie powyższej weźmie udział całe Wąbrzeźno.

— **Nie całą działkę a dwie morgi.** P. B. **Jurkowski z Przydworza** na artykuł nasz w nr. 66. jakoby wydzierżawił działkę parcelacyjną B. niemcowi, donosi, że **nie** wydzierżawił całej działki a tylko w porachunku za pastwisko, do żniw odstąpił p. **Zymzonowi 2 morgi.** Na słuszność swoich twierdzeń p. Jurkowski przyniósł poświadczenie od miejscowego sołtysa.

— **„Pielgrzym" o Organizacji P. K. do O. K.** W nr. 67 Pielgrzyma z dnia 4 bm. ukazał się „list z Wąbrzeźna, w którym autor między innem napada na naszą Organizację Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju. Czytałam w różnych „Słowach" nie jeden artykuł wrogi naszej Organizacji, ale tyle ignorancji żaden z nich nie zdradzał, co „list z Wąbrzeźna". Żeby o naszej Organizacji pisać, trzeba ją znać, żeby ją krytykować, trzeba ją znać gruntownie. Tymczasem autor „listu" nie uważał za potrzebne przeczytać chociażby jedną rozprawę z naszej „Jednodniówki", żeby zapoznać się z zadaniem, jakie stawiła sobie nasza organizacja.

Widocznie uważał, że nienawiść partyjna zastąpi mu wiedzę i natchnie go słowami pełnemi mądrości i dowcipu. A napisał same głupstwa! — Już kilkakrotnie pisałam i powtarzam ponownie, że Organizacja P. K. do O. K. nie przysposabia kobiet do walki z karabinem w ręku i froncie. To pozostawiamy mężczyznom.

Ale jesteśmy sobie świadome, że w przyszłej wojnie udział weźmie cały naród i dlatego zawczasu przygotować chcemy kobiety do służby za frontem, w każdem mieście, każdej wiosce, i to do służby, w której wyręczamy mężczyzn, powołanych pod broń. Od tego przygotowania nie damy się odstraszyć złośliwem pianiem koguta wąbrzeskiego po „Pielgrzymach". Nieugięcie służyć będziemy świętej sprawie. P.W.K.

— **Wspaniałe święto P. W. i W. F.** w Brodnicy. Wczoraj odbyło się w Brodnicy święto P. W. i W. F. w którem wzięły udział wszystkie organizacje jak: „Sokół", SMP., Strzelec, Straż Ogniowa, K. P. W., Pocztowe Przysposobienie Wojskowe, organizacje należące do Federaccji b. wojskowych i wiele innych.

Na święto przybył p. **Wojewoda Kirtiklis, Kurator p. Pollak,** i wiele innych. gości. Szczegóły z święta podamy w przyszłym numerze.

— **Klapa wiecu w Wielkich Radowiskach.** Wczoraj odbył się w Wielkich Radowiskach wiec Stronnictwa Narodowego pod przewodnictwem p. **Feliksa Łowickiego** z Niedźwiedzia.

Na wiecu przemawiał sposobem demagogicznym **p. Sołtysiak z Torunia.** Wywody p. S. zbili p. **Zglinicki** prezes Z. Z. Z. oraz p. **Sarnowski z Wąbrzeźna.** Kilku obwiepolaków przeszkadzało podczas przemówień, jednak wkońcu zwiali. (Szczegółowe sprawozdanie podamy w nast. numerze „Głosu".)

— **Zebranie Koła Urzędniczego B. B. W. R.** W piątek, dnia 10 bm. odbyło się posiedzenie Koła Urzędniczego BBWR. w Wąbrzeźnie w sali „Strzelnicy". Po zagajeniu przez przewodniczącego wygłoszono aż 4 referaty: 1) P. Kurzyński o spółdzielni urzędniczej, 2) prof. Winogrodzki Michał o sprawach bieżących zagranicą i w Polsce, 3) prof. Kluska Józef o lotnictwie i jego rozwoju, oraz znaczenie w przyszłości, a zwłaszcza na wypadek wojny i 4) p. Zając o gazach trujących i obronie przeciwgazowej ze szczegółowem wyjaśnieniem działania maski gazowej (której część każdą na pokazie objaśniał).

Sala była wypełniona urzędnikami po brzegi. Prócz członków zwyczajnych zaszczycili zebranie także inni goście. Przemóiwenia referentów nagradzano oklaskami. — Wreszcie omówiono sprawy wspólnej wycieczki obu kół BBWR. w Wąbrzeźnie do lasku w Czystochlebiu w dniu 19 bm. i postawiono wziąć gremjalny udział.

— **Bal Maturzystów tut. gimnazjum** pod protektoratem dyr. Bulandy Jana — odbył się w sobotę, dnia 11. bm. w pięknie ubranej sali kina „Słońce". Pomimo rozsiewanych plotek o wysokich wstępach na ten bal, przybyło nań b. wiele gości, tak, że bal udał się w zupełności. Zabawie przygrywała przepięknie doborowa, znana już na tut. terenie muzyka wojskowa 67 p. p. z Brodnicy. Orkiestranci grali często, urozmaicając grę harmonją, oraz grając wśród par tańczących. Tańce prowadził p. prof. Berndt Paweł. Dyrektor ze względu na swój protektorat pozostał przez cały ciąg zabawy maturzystów, która się przeciągnęła aż do białego rana. Zabawa pozosta-

wiła miłe i niezapomniane nigdy wspomnienia.

— **Zebranie Rodzicielskie.** W niedzielę, dn. 12 bm. odbyło się w auli gimnazjalnej zebranie Opieki Szkolnej, rodziców i opiekunów. Na zebraniu tem omawiano szczegółowo sprawę koedukacji, opieki lekarskiej w gimnazjum, sprawę bursy gimnazjalnej, oraz uchwaleniem statutu dla tejże bursy. Na czoło zagadnień wysunęła się sprawa koedukacji w kl. II, III i IV gimnazjalnej, przyjmowania młodzieży do kl. II po ukończeniu nie tylko V, ale także i IV oddziału (rocznika). Sprawę koedukacji traktowano jako sprawę b. ważną i pilną, ze względu na zbliżający się termin egzaminów wstępnych i postanowiono wysłać już w poniedziałek, dn. 13 bm. prezesa Opieki Szkolnej p. insp. Reiskiego w celu ponaglenia sprawy i uzyskania decydującego pisma od Kuratorjom w tejże sprawie. Wyniki pertraktacyj z Kuratorjum poda się po tem do wiadomości, a obecnie podaje się poniżej tekst uchwał Rady Rodzicielskiej:

Członkowie Opieki Szkolnej przy tutejszym Gimnazjum Human., oraz rodzice rozpatrywali według porządku obrad następujące sprawy: 1) Celem wykonania warunków, jakie stawiło Kuratorjum O. S. P. łącznie z wprowadzeniem koedukacji, uchwalają obecni jednogłośnie, opodatkować rodziców, których dzieci uczęszczać będą w nowym roku szkolnym do Gimnazjum, w wysokości zł 3,— miesięcznie od członka na przeciąg 3-ch miesięcy.

Przeprowadzenie opodatkowania pozostawia się zarządowi wybranemu z łona rodziców, również poleca się zarządowi wygotować dla Magistratu w Wąbrzeźnie gwarancje, zapewniającą zwrot kosztów adaptacji ubikacyj Gimnazjum do systemu koedukacyjnego.

2) W szczególności postanowiono prosić Kuratorjum, ażeby w sprawie koedukacji raczyło zezwolić:

a) na objęcie koedukacją klasy: drugiej, trzeciej i czwartej (rozwojowo),

b) na utworzenie od roku szkolnego 1932-33 paralelki w klasie obecnie drugiej, ze względu na dużą liczbę młodzieży (40).

c) na wprowadzenie w tej klasie wyboru w nauce języków francuskiego i niemieckiego,

d) na dopuszczenie uczniów i uczenic do egzaminu wstępnego do klasy drugiej z 4-go oddziału (rocznika) szkoły powszechnej itp. jak dotychczas tutaj praktykowano,

e) na traktowanie sprawy koedukacji za bardzo pilną ze względu na zbliżający się termin egzaminów wstępnych i wystosowanie — o ile możności odwrotnie — do Dyrekcji Państwowego Gimnazjum w Wąbrzeźnie pisma, obejmującego wyjaśnienie co do punktów 2 a), b), c), d).

3) Do zarządu wybrano:

jako prezsa: p. insp. Reiskego, jako zastępcę prezesa: p. red. Szczukę, jako sekretarza: p. Wietrzyńskiego, jako zastępcę sekretarza: p. Gaszyńskiego, jako skarbnika: p. Chwiałkowskiego, jako ławników: pp. dr. Leszkowskiego, inż. Swobodzińskiego, nacz. Retza, Markuszewskiego i p. Tobolską.

— **Obszerne sprawozdanie z procesu ks. prob. Zakryś contra red. „Głosu Wąbrzeskiego" p. A. Szczuka** — podamy z powodu braku miejsca w następnym numerze.

Posiedzenie Rady Ministrów

Warszawa. (Pat). W piątek, dnia 10. bm. odbyło się pod przewodnictwem p. premjera A. Prystora posiedzenie Rady Ministrów. Rada Ministrów przyjęła projekty rozporządzeń Prezydenta Rzplitej o ograniczeniu nadmiernych wynagrodzeń w przedsiębiorstwach, o zniesieniu Urzędu Emigracyjnego i przekazania zakresu działania w sprawach emigracyjnych ministrowi Spraw Zagr. o unormowaniu właściwości władz i trybu postępowania w zakresie administracji rolnictwa i reform rolnych, o przedsiębiorstwie Polski Monopol Solny, o ulgach przy spłacie należności b. rosyjskich państwowych banków ziemskich, Włościańskiego i Szlacheckiego.

Wreszcie Rada Ministrów poza załatwieniem szeregu spraw bieżących powzięła uchwałę o zaliczeniu gminy Siemianowicę Śląskie w pow. katowickim do rzędu miast i zatwierdziła fundację pomocy naukowej Walerjan Kwilecki.

—o—

Zlot harcerzy polskich

Strasburg. PAT. Na stadjonie „Croix Blanche" w Metzu odbył się pierwszy zlot harcerzy polskich z okręgu Lotaryngji. Na zlocie obecny był konsul R. P. w Strassburgu, J. Lechowski, oraz szereg wybitnych przedstawicieli kolonji polskiej we wschodniej Francji.

—o—

NOTOWANIA ZŁOTEGO

Londyn: (za złoty 1 ft. st.) otwarcie — 32.75, zamk. — 32,75; Praga: wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.20—379,20. Zurych: złoty (za 100 złotych) otwarcie 57.40, zamk. 57,40. Berlin: złoty (za 100 złotych) noty większe 46,90—47,30; wpłaty na Warszawę 47.15—47.35; na Katowice 47,15—47,35: na Poznań 47,15—47,35. Gdańsk: złoty (za 100 złotych) 57.30§57.42; telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.20—57.41.

Drukiem i nakładem Zakł. Graf. Bolesława Szczuki. — Redaktor odpowiedzialny **Alfons Szczuka**, Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.

Dnia 12 bm. o godz. 5³⁰ po poł. zasnęła w Bogu opatrzona Sakramentami Św. nasza kochana matka, babka i prababka

ś. p.

Marjanna z Łukiewskich Chrapińska

przeżywszy lat 73,

o czem donosi krewnym i znajomym w ciężkim smutku pogrążona

RODZINA

W. Radowiska, W. Pułkowo, Pływaczewo, Lembarg, Piwnice, d. 13. VI. 32 r.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 15 czerwca br. o godz. 9 przed poł. z domu żałoby w W. Radowiskach

Osobnych zawiadomień nie wysyła się

Egzaminy wstępne

w Państwowem Gimnazjum Humanistycznem w Wąbrzeźnie - Pom. na rok szkolny 1932/33

odbędą się do wszystkich klas w dniach od piątku 24 czerwca b. r. do wtorku, dn. 28 czerwca b. r. od godziny 8-mej rano.

Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja Zakładu do dnia 24. 6. 32. codziennie od godziny 12—13 w południe.

Przy zgłoszeniu należy złożyć 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo powtórnego szczepienia ospy, 3) świadectwo odejścia ze szkoły, do której uczeń poprzednio uczęszczał. Jeżeli uczeń pobierał naukę prywatnie, powinien przedstawić poświadczenie dotychczasowej nauki, oraz w razie przekroczenia 15 roku życia świadectwo moralności, wydane przez swój urząd parafjalny lub gminny

Z powodu zlikwidowania klasy I-szej egzaminu do tej klasy nie będzie.

Do klasy II może się zgłaszać młodzież w wieku od 10½—13 lat, do klas następnych odpowiednio starsza.

Do klasy II-giej przyjmuje się młodzież po ukończeniu 5-go oddziału (rocznika) szkoły powszechnej, a do klas wyższych, po ukończeniu odpowiednio wyższych klas szkoły powszechnej.

W razie niepomyślnego wyniku egzaminu wolno go powtórzyć dopiero po roku i to do tej samej klasy. Nadużycia w tym względzie mogą pociągnąć za sobą daleko idące następstwa.

Taksa za egzamin wstępny wynosi 10 zł. Taksa płatna jest przed egzaminem i zwrotowi nie podlega.

Przy egzaminach wymagany jest materjał naukowy według państwowych programów szkół powszechnych i średnich.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 15 czerwca br. o godz. 9 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Fr. Waligóry w Makswałdzie:**

2 fotele i kanapę. 21/2065

Główczewski, komornik sąd. w Wąbrzeźnie

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 14 czerwca br. o godz. 5.50 po poł. sprzenajwięcej dającemu za gotówkę w drodze wę najwięcej dającemu za gotówkę u p. **D. Rutke'go w Jarantowicach:**

kanapę. 10/32

Główczewski, komornik sąd. w Wąbrzeźnie

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 14 czerwca br. o godz. 10.30 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę:

wagę stołową. 3765/31

Zbiórka reflekt. w mojem biurze.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 14 czerwca br. o godz. 10.45 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę:

8 beczek śledzi. 288/32

Zbiórka refl. w mojem biurze.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W środę, dnia 15. 6. 32 r. o godz. 10.00 sprzedawać będę w drodze egzekucji **w Kowalewie** na **Rynku** przed lokalem **p. Neumerowej** najwięcej dającemu za gotówkę:

2 stoły biurowe, 2 szafy biurowe, pas do maszyny skórzany, umywalkę dębową z lustrem, 2 rowery męskie, oponę do roweru, regał, stół duży dębowy, manež trzykonny, 7 pługów dwu i jedno skibowe, buracznik, siewnik i wagę decymalną. 341/32

Rogowski, kom. sąd. w Kowalewie.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 14 czerwca br. o godz. 4 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Ludwika Murawskiego w Wąbrzeźnie** ul. Dolna:

bufet i biurko. 281/32

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 14 czerwca br. o godz. 4.15 po południ. sprzedawać będę **w drodze przetargu** przymusowego **najwięcej dającemu za gotówkę:**

kultywator, dwuskibowiec, dryl, pług na kółkach i sieczkarnię. 290/32

Zbiórka refl. w mojem biurze.

Główczewski, komornik sąd w Wąbrzeźnie

Zgubiono

czarną damską torebkę

w niedzielę w południe w parku miejskim.

Uczciwego znalazcę uprasza się o oddanie tejże za wynagrodzeniem w administracji **„Głosu Wąbrzeskiego"**